

NIE ZGADZAM SIĘ NA CHAMSTWO STRZĘPKI

BEATA MACIEJEWSKA

GAZETA WYBORCZA

• Monika Strzępka wykreowała się na pierwszą obrończynię Teatru Polskiego i wypowiedziała wojnę. Urzędnikom, politykom, jednemu aktorowi i całemu Wrocławowi. Na razie jej główną ofiarą jest Krzysztof Mieszkowski.

Kim jest Monika Strzępka, każdy powinien wiedzieć. To ostatecznie jedna z najbardziej wpływowych kobiet w Polsce - osobiście poinformowała o tym fakcie niezorientowanego dziennikarza radiowej „Trójki” - oraz jedna z „najważniejszych współczesnych reżyserów teatralnych”, wystawiających między innymi w Teatrze Polskim, u dyrektora Mieszkowskiego.

Jeszcze niedawno krzyczała: „Cała Polska w cieniu Śląska”. Teraz krzyczy: „Barbaro Zet. Ty p... [rym do glizdy - red.] niemyto! Wyp...!!! Ze swoim mężem, którego nazwiska już nie pamiętam - do Brukseli”. I deklaruje, że sprzedaje mieszkanie w tym obs...m Wrocławiu, bo to miasto, w którym urzędnicy nie mają pojęcia, co to kultura.

Całość tej wojennej odezwy, opublikowanej na Facebooku, nie nadaje się do cytowania, bo wtedy tekst byłby w kropkach. Monika Strzępka twierdzi, że język kulturalnej debaty się wyczerpał, nie ma miejsca na dyplomację. Ona i Teatr Polski znaleźli się w strefie wojny. Pani Strzępka nie wie, co to dyplomacja, ani nie ma pojęcia o prowadzeniu wojny, bo na razie strzela tylko do

Krzysztofa Mieszkowskiego. Każde chamstwo jest złem, każda agresja słowna - godna pożałowania, tym bardziej taka, która jest wymierzona w konkretnych ludzi. Książę Talleyrand, człowiek, który potrafił odwrócić każdą katastrofę, lubił powtarzać: uprzejmość - tak mało kosztuje, a tak wiele można za nią kupić.

Teatr Polski chyba się poczuł skonfundowany swoją Joanną d'Arc i odpisał wojowniczo: „Monika, dziękujemy za wyrazy wsparcia dla teatru i dla dyrektora Krzysztofa Mieszkowskiego. (...)”

Każde chamstwo jest złem, każda agresja słowna - godna pożałowania, tym bardziej taka, która jest wymierzona w konkretnych ludzi

Barbara Zdrojevska bywała krytyczna, jednak zawsze broniła teatru. Jej głos był marginalny, niedecyzyjny. Za każdym razem wierzyliśmy w jej dobre intencje i w tej trudnej sytuacji liczyliśmy na nią. No właśnie, oni liczą, a Monika Strzępka już „wyp... p...ę” do Brukseli. Krzysztof Mieszkowski powinien się codziennie modlić: „Panie Boże, chroń mnie od przyjaćiół, z wrogami sam sobie poradzę”.

Poziom tekstu pani Strzępki jest tak obezwładniający, że zaczęłam podejrzewać kreację teatralną - zero emocji,

tylko sprawnie przeprowadzona akcja marketingowa. Bo z rynsztoka wylewa się na końcu numer telefonu, pod który mogą dzwonić chętni do kupna wrocławskiego mieszkania spółki Strzępka-Demirski.

Monika Strzępka kilka lat temu w rozmowie z „Krytyką Polityczną” skarżyła się na walbrzyską lekarkę, która zwracała się do niej bezosobowo, niechętnie odpowiadała na pytania, była niemila. Pani Strzępka poucza ją więc, co to uprzejmość, która „chyba wpisana jest w zawód

lekarza”, a potem uwieczniła swoją krzywdę w książce skarg i zażaleń. Niestety, nie zdradziła, czy było tam coś o „p... niemytej”, ale jedno jest pewne: na pewno nie uważa, że uprzejmość jest wpisana w zajęcie reżysera teatralnego.

Ewa Wójciak, dyrektor i reżyser Teatru Dnia Ósmego, zasłynęła nazwaniem papieża Franciszka ch...m, Monika Strzępka postanowiła ją przebić. Żeby nikt nie miał wątpliwości, kto zna lepiej siłę słowa i jest „pierwszą damą” polskiego teatru.